

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnośnieniem i w agencjach	2,30 „
Na pocztę, już z odnośnieniem	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na pocztę, już z odnośnieniem	7,62 „
Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.	

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w gułdach. Tłómaczenia i ogl. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogl. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sobota: Józef Kalas, w.
Niedziela: Augustyn, b. w.

CHOJNICE, niedziela dnia 28 sierpnia 1927 r.

Słońca wschód 4.38, zachód 18.48.
Księżycy wschód 4.37 zach. 18.32.

Groźne „memento”.

Szlakiem krwawego odwetu Niemiec.

Na marginesie zbliżających się manewrów niemieckich na Śląsku Opolskim.

Jak doniosły w ostatnich dniach telegramy, w czasie od 19 do 27 września, a więc już za trzy tygodnie, odbędą się na Śląsku Opolskim, tuż nad granicą polską, wielkie manewry Reichswehry z udziałem różnych organizacji półwojskowych i sportowych. Zadanie taktyczne polegać ma na sforsowaniu Odry przez grupę ofensywną w kierunku granicy polskiej.

Charakter tych manewrów, zapowiedziany sposób ich przeprowadzenia, oraz fakt, że nikt z przedstawicieli obcych państw nie został na manewry zaproszony, — wszystko to nadaje im niezwykłą i charakterystyczną cechę. Cecha ta uwydatni się jeszcze więcej, jeżeli zważymy, że wszelkie dotychczasowe rokowania na temat rozbrojenia Niemiec nie dały prawie żadnego wyniku i pod tym względem Niemcy wymykają się coraz więcej z dotychczasowej kontroli państw sprzymierzonych.

Że nadchodzące manewry przygotowane są z myślą przyszłego napadu na Polskę, nie ulega wątpliwości. Rosja, będąca dziś w sojuszu z Niemcami, nie będzie napadać na Niemcy, tembardziej zaś Polska, gdzie nikt nie żywi tendencji militarnych ani imperjalistycznych. Również żadne z państw bałtyckich, ani Czechosłowacja nie wchodzi w rachubę. A zatem manewry niemieckie na Śląsku Opolskim nie mogą mieć charakteru obronnego, jedynie charakter zaczepny i mniej lub więcej ofensywny.

W tym kierunku nikt nie może mieć najmniejszych wątpliwości, tem bardziej że — jak brzmi telegram — zasadniczym zadaniem manewrów jest **chęć rozpatrzenia zalet obecnej granicy Śląska Opolskiego**, tak jak zeszlorszczone manewry nad Wisłą miały na celu wyuczenie wojska, jak granicę wschodnioprusko-polską w razie potrzeby sforsować i przekroczyć.

Okoliczność, że w manewrach niemieckich wezmą udział organizacje półwojskowe i sportowe, nie pozwala zupełnie zorientować się w ilości ludzi, biorących ogólny udział w tych manewrach. Okoliczność to tem smutniejsza, iż jak ogólnie wiadomo, te organizacje cywilne — to właśnie wielka zakonspirowana armja niemiecka.

Dla nikogo, kto zna Niemcy powojenne i stosunki w tym kraju, nie może pozostać tajemnicą, że zagadnienia rozbrojenia Niemiec sprowadza się do zniesienia tych organizacji. Gdy te, na całym obszarze Rzeszy Niemieckiej liczenie rozslane organizacje półwojskowe przestaną istnieć, to Niemcy będą może rozbrojone. Jak

Dobry sposób.

Projekt podwyższenia taryfy celnej o 100 procent. Panika w Niemczech.

Warszawa. Korespondent nasz dowiaduje się, że za kilka dni ukaże się rozporządzenie o podwyższeniu taryfy celnej o 100 procent dla towarów, przywożonych do Polski z tych państw, które nie uregulowały z Polską stosunków handlowych. Do szeregu tych państw należą przede wszystkim Niemcy, które od 2 lat prowadzą z Polską wojnę gospodarczą. Rozporządzenie zostało już we wszystkich szczegółach uzgodnione przez zainteresowane ministerstwa. Roz-

porządzenie nabierze mocy obowiązującej w 4 miesiąc od dnia ogłoszenia. Okres ten jest dany specjalnie tym państwom, które zainteresowane są wywozem do Polski, aby mogły uregulować sprawy sporne w dziedzinie układu handlowego.

W Niemczech otrzymano już wiadomość o projektowanym rozporządzeniu. Wczoraj nadeszła z Berlina wiadomość, że w kołach przemysłowych wywołała ona istną panikę.

Co powiedział major Mazurkiewicz, prowadzący śledztwo w sprawie gen. Zagórskiego.

Warszawa. Major Mazurkiewicz twierdzi, że śledztwo w sprawie gen. Zagórskiego spoczywa w jego ręku, żandarmerja zaś może prowadzić niezależnie od niego dochodzenia na własną rękę. Jednak dochodzenia żandarmerji nie mają nic wspólnego z dochodzeniami, prowadzonymi przez niego. W ciągu rozmowy major Mazurkiewicz dał wyraz przekonaniu, że sprawa zaginionego gen. Zagórskiego będzie już niebawem wyświełona, do czego dokłada ze swej strony, wszelkich starań i nie krępuje się żadnymi względami

Śledztwo, prowadzone przez majora

Mazurkiewicza toczy się w kierunku wszelkich możliwości, nie ograniczając się jedynie do tak skwapliwie pochwyconej i utrzymywanej przez prasę sanacyjną hipotezy o ucieczce gen. Zagórskiego. Co się tyczy szczegółów prowadzonych dochodzeń, major Mazurkiewicz nie może, ze względu na dobro prowadzonego śledztwa udzielić żadnych wyjaśnień, zaprzeczył jednak pogłosce o aresztowaniach.

Tak więc jeżeli chodzi o stronę formalną oficjalnego śledztwa, to opinja publiczna w dalszym ciągu nie jest o stanie faktycznym poinformowana.

„Dmowski stracił wiarę... we własną organizację”.

Pod takim sensacyjnym tytułem „Dziennik Lwowski” za poznańskim „Przeglądem Porannym”, ten zaś za toruńskim tygodnikiem konserwatywnym „Rolnik Polski”, podał artykuł jakiegoś Karola Karskiego o rozmowie jego z Dmowskim. Artykuł — źródło nosi tytuł „Obóz Wielkiej Polski — bez Dmowskiego”

Zwrócił się w tej sprawie z pytaniami do Romana Dmowskiego.

Odpowiedział nam: — Z żadnym p. Karskim nie rozmawiałem, nikomu wywiadu lub rozmowy o tej sprawie nie udzielałem. Wszystko to głupi wymysł.

Secesja Polaków na kongresie mniejszości narodowych.

Genewa. Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu nastąpiła secesja wszystkich 7 polskich grup mniejszościowych, wywołana niebywałem stanowiskiem grup niemieckich, które umożliwiły mniejszości fryzyjskiej w Niemczech, wykonanie przysługującego jej prawa brania udziału w obradach kongresu. Kierownik grup polskich i reprezentant mniejszości polskiej w Niemczech, dr. Kaczmarek, złożył deklarację, stwierdzającą, iż mniejszości polskie opuszczają kongres i nie mają zamiaru brania udziału na przyszłość w jego obradach.

Delegat Kaczmarek stwierdził dalej, iż stanowisko to wywołane zostało wzmagającą się tendencją do obrócenia kongresu mniejszościowego w narzędzie imperjalizmu jednego z państw, czego jaskrawym wyrazem była sprawa fryzyjska. Secesja grup polskich wobec nie brania udziału w obradach kongresu szeregu innych mniejszości, przekreśliła dotychczasowe znaczenie obrad kongresowych, nie mogących nadal pretendować do wyrażania opinii grup mniejszościowych wszystkich państw.

długo one jednak istnieją, Niemcy w każdej chwili gotowe są do krwawego odwetu.

W tych bowiem organizacjach skupiają się wszystkie żywioły, które nie pogodziły się z powojenną rzeczywistością i nie obudziły się jeszcze ze zaklętego snu o panowaniu bagnetu i pikethauby pruskiej nad światem, marząc nieustannie o odebraniu kolonii i prowincji utraconych na wschodzie Niemiec. Organizacje te posiadają tajne składy broni i materiałów wojennych, przede-

wszystkiem w organizacjach tych panuje karność, dyscyplina i konstruktywny porządek, podobnie jak w głównej armji niemieckiej.

Zbliżające się więc manewry niemieckie stanowią dla Polski **groźne „memento”**. W połączeniu z ofensywą dyplomatyczną, której ostatnim celem jest rewizja naszych granic zachodnich, częste manewry niemieckie nad granicą polską nabierają specjalnego znaczenia. Dlatego też, począwszy od tej chwili, Polska powinna wyjątkowo zwracać uwagę na ja-

wne i podziemne knowania militarystów niemieckich.

Pocieszającą okolicznością w tym względzie jest fakt, że armja nasza stoi obecnie na wysokości zadania, co przy każdej sposobności stwierdzają zagraniczni znawcy spraw wojskowych.

Polska jednak nie może usnąć na laurach. Na pograniczu Rzeszy i Prus Wschodnich znajdować się muszą, na każdy wypadek w pogotowiu znaczniejsze siły wojskowe, znaleźć się powinna zarówno „Straż nad Wisłą”, jak i „Straż nad Odrą”. Tego wymaga bezpieczeństwo kraju.

Prezydent sowiecki o zasadniczych problemach chwili obecnej.

W szerokich warstwach ludności rosyjskiej panuje od szeregu miesięcy ogólne podniecenie umysłów. W związku z ustawicznymi alarmami wojennymi i tocząca się walka w tonie stronnictwa komunistycznego, masy rosyjskie żyją w ciągłym oczekiwaniu tajemniczych jakichś doniosłych wydarzeń, których terenem byłaby cała unja sowiecka. Wybitni działacze komunistyczni śledzą z baczną uwagą nastroje wśród ludności, starając się równocześnie przeciwdziałać nastrojom pesymistycznym i urabiać opinie publiczną w duchu dla sowieców jak najprzychylniejszą. Tem też należy sobie objaśnić okoliczność, że w ostatnich czasach coraz częściej odbywają się w miastach i miasteczkach rosyjskich wiece i zebrania publiczne, na których w charakterze mówców występują wybitni i odpowiedzialni działacze sowieccy.

Pisma europejskie referowały już szczegółowo o przemówieniach Rykoma, Bucharina i Stalina, którzy na rozmaitych zebraniach publicznych przedstawiali oficjalny sowiecki punkt widzenia na aktualne zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej. Obecnie przyszła kolej na samego „prezydenta” sowieckiego, t. j. przewodniczącego ogólnozwiązkowego Centralnego Komitetu Wykonawczego, M. Kalinina, który w tych dniach na ogólnozwiązkowym zjeździe robotników okrętowych wystąpił z wielką mową polityczną.

Rzecz jasna, w przemówieniu tem Kalinin nie mógł pominąć milczeniem jednego z najaktualniejszych niebezpieczeństw wojennego. Oświadczył on między innymi, że rezolucja zjednoczonego plenum Centralnej Kom. Kontrolnej i Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej zupełnie konkretnie określa problem przyszłej wojny.

W związku z tem Kalinin wskazuje na to, że możliwość wojny jest wynikiem charakterystycznego rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Równocześnie, — zdaniem prezydenta sowieckiego, — sam fakt istnienia ZSSR rewolucjonizuje klasę robotniczą w państwach kapitalistycznych, potęgując tem samem nienawiść burżuazji do ZSSR.

Przechodząc do omawiania sytuacji wewnętrznej politycznej związku sowieckiego, Kalinin oświadczył, że najtrudniejszym problemem polityki wewnętrznej jest w dalszym ciągu kwestja unormo-

wania stosunków między proletariatem miejskim, a włościanstwem.

Na czym więc polegają trudności w unormowaniu tych stosunków? Zdanie Kalnina główną przyczyną istniejących antagonizmów między chłopami a robotnikami jest okoliczność, że dobrobyt robotników miejskich rośnie w tempie daleko szybszym, niż dobrobyt drobnego włościanstwa.

Kalnin zgadza się z tem, iż stan taki jest normalny. Robotnik sowiecki zarabia więcej, niż włościanin, co służy rzeczy pożądaną za sobą stałe wzmaganie się nienawiści chłopów do proletariatu miejskiego.

Mile zarobki włościan prezydent sowiecki tłumaczy tem, że wydajność pracy robotnika miejskiego jest dziesięć razy większa od wydajności pracy włościanina. Z tego wynika, że dążyć należy do powiększenia wydajności pracy robotników. Kalnin przytacza pewne cyfry, mające potwierdzić słuszność jego wywodów. Okazuje się, że najmniej kwalifikowany robotnik miejski produkuje w ciągu jednego roku gospodarczego co najmniej za 800 — 1000 rubli, natomiast produkcja roczna jednego włościanina ma wartość niespełnia 100 rubli.

Rząd sowiecki, zdaniem Kalnina, znał komieście orientuje się co do szkodliwego podobnego stanu rzeczy i usiłuje dążyć do naprawy stosunków w tym kierunku. Jest to jednak związane z ogólnym problemem gospodarstwa wiejskiego w Rosji sowieckiej i musi być rozwiązane w jego ramach.

Pod koniec swego przemówienia Kalnin omówił rolę transportu wodnego w intensyfikacji sowieckiego gospodarstwa wiejskiego.

Łapy litewskiego niedźwiedzia.

Na pograniczu litewskim powtarzają się znowu akty gwałtu.

Przed kilku dniami patrol litewski porwał z naszego terytorium trzech obywateli polskich, uwłaził ich, a jednego z nich, p. Jabłońskiego, władze litewskie mają oddać pod sąd wojskowy.

Również sierżant pilot 11 pułku lotniczego, Ruszkowski, który spadł z aeroplanem w okolicy Kiejdan na Litwie, umieszczony został w szpitalu więziennym w Kiejdanach, następnie zaś przewieziony do Kowna. Czynnione są obecnie starania o wydanie Ruszkowskiego. Rząd litewski opiera się temu, chcąc za wszelką cenę postawić sierżanta przed sądem pod zarzutem przybycia na Litwę aeroplanem w celach wywiadowczych.

Kowno podkreśla więc na każdym kroku, że jest z Polską w stanie wojny. Patrole litewskie działają w myśl instrukcji, gwałcąc stale przepisy graniczne. Wyładki powyższe nie są odosobnione, codziennie niemal posterunki polskie ścierają się z Litwinami. Czas już skończyć z tą taktyką gwałtów pogranicznych Honor i godność państwa suwerennego domaga się, by szykanowanie obywateli polskich — wchodzące już w system — zostało zlikwidowane.

JULIUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

22)

Jeżeli myśleli o przyszłości, to nie brali w rachubę trudów, niebezpieczeństw, rozczarowań. Wabił ich miraż złota, coraz wyraźniej zarysowywujący się na horyzoncie!

Z Juneau statek skierował się na północ cieśniny, którą okręty o pewnej pojemności mogą dopłynąć tylko do Skagway, statki zaś nie zanurzające się głęboko, mogą dojechać dalej do miasteczka Dyea. Na północy-zachodzie widniał lodowiec „Muir”, wysoki na dwieście czterdzieści stóp, którego lawiny nie pokonają ustawiczny ocean.

Nazajutrz miało wylądować w Skagway. Ostatni wieczór spędzony na statku upamiętnił się niezwykle hazardową partją rozegraną w sali gry między zwykłymi jej bywałcami, z których najejeden stracił przy zielonym stoliku cały swój majątek. Oczywiście Hunter i Malone należeli do najbardziej zajadłych graczy. Zresztą inni nie ustępowali im wcale i, zaiste, mało różnił się między sobą ci wszyscy awanturnicy, jakich spotkać było zawsze można w spelunkach Vancouveru, Wrangla, Skagwayu i Dawsonu.

Ludziliśmy się do niedawna, że prof. Herbaczewski reprezentuje większą grupę poważnie myślącej opinii litewskiej. Głosy prasy kowieńskiej i jaskrawe enuncjacje oficjalne przekonały nas jednak, że jest to tylko głos jednostki, niewątpliwie przyjaźnie usposobionej i sprawiedliwej, ale izolowanej. W podobnej sytuacji znajduje się też znany pacyfista, prof. dr. Foerster ze swoją „Menschheit”.

Cóż znaczą najbardziej umiarkowane i obiektywne głosy koryfeuszów nauki, jeśli czynniki oficjalne uparcie trwają przy szowinistycznych koncepcjach, nie chcą widzieć prawdy, choćby najbardziej wymownej. Berlin i Kowno podały sobie rękę, by realizować swe agresywne zamiary, ale gwałcąc odwieczne i słuszne prawa nasze.

Czas już wreszcie, by Litwa zrozumiała, że nie pozwolimy sobie na taką „zabawę w pokój”.

Należałoby w Genewie przypomnieć pod adresem delegata litewskiego, jakie są obowiązki lojalności sąsiedzkiej.

Nie wątpimy też, że nasze M. S. Z. znajdzie właściwą drogę, by zareagować na wybrki litewskie, tolerowane zbyt długo tak łagodnie.

SPRAWY POLSKIE.

Ujednostajnienie Godła Państw.

Warszawa. Rada Ministrów ma się zająć między innymi sprawą ostatecznego ustalenia godła państwowego. Dotychczas, jak wiadomo panuje różnorodność rysunku orła białego, jaka godła państwowego. Różnorodność ta ma być usunięta przez wprowadzenie jednolitego wzoru.

Uroczystości dożynek w Spale.

Warszawa. W dniu 29 b. m. odbędzie się w Spale uroczystość dożynek, zorganizowana przez Towarzystwo Kółek Rolniczych. W uroczystości wezmą udział liczne organizacje i szkoły rolnicze i reprezentacje wszystkich rolniczych grup narodowościowych w Polsce. Uroczystość składać się będzie z pięciu części:

Część 1. obejmuje defiladę całego orszaku przed Prezydentem i raport starosty dożykowego.

Część 2. przeznaczona jest na składanie wieńców i śpiewy.

Część 3. przedstawienie bitwy pod Racławicami, wykonane przez zespół teatru z Katowic.

Część 4. i 5. obejmują popisy i zapasy sportowe oraz gry i zabawy ludowe.

Kanonjerki polskie w Danji.

Kopenhaga — D. 21 b. m. rano przybyły do portu w Kopenhadze pod dowództwem komandora Solskiego kanonjerki polskie „Komendant Piłsudski” i „Jenerał Haller”, witane bardzo serdecznie przez władze i społeczeństwo duńskie. Komandor Solski wraz z oficerami kanonjerek złożył wizytę w poselstwie polskim i admiralce duńskiej. Poselstwo polskie, Rozwadowski rewizytował oficerów polskich w towarzystwie swej małżonki i sekretarza poselstwa, p. Malhoime. Wśród szeregu uroczystości na podkreślenie

Z hałasu, który dolatywał z sali, można się było domyślać, że musi ona być widowiskiem scen najpiękniejszych. Krzyki, grubiańskie wymyślenia uclegaly się bez końca; obawiano się, że kapitan statku będzie zmuszony do interwencji. Sami pasażerowie przez ostrożność zamknęli się w kajutach.

Około godziny dziesiątej Summy Skim i Ben Raddle pomyśleli również o udaniu się do swej kajuty. Otworzywszy drzwi salonu, przez który musieli przechodzić, zobaczyli dwie kuzynki, zmerzające z przeciwległej strony do swego pokoju. W chwili gdy mieli się od nich zbliżyć, drzwi od sali gry otworzyły się nagle z hałasem i około dwunastu graczy wpadło do salonu.

Na ich czele szedł Hunter, podniecony i w stanie mocno nietrzeźwym. Wymachując lewą ręką, w której trzymał portfel pełny banknotów, śpiewał, wyjąc o swem zwycięstwie przy zielonym stoliku. Tym towarzyszy wtórował mu hałaśliwie.

— Hip! hip! hip! — skandował Malone.

— Hurrah! — powtarzał Hunter.

Poczem coraz bardziej pijany:

— Kelner! — zawołał głosem grzmiałym — szampana! Dziesięć, dwadzieścia, sto butelek szampana... Zagarnęłam wszystko tego wieczora! ...wszystko! wszystko!

Akcja warszawskiego korpusu dyplomatycznego w Kownie.

Dyplomata japoński w Kownie. — Domysły i sugestje niemieckie.

Warszawa. Z Królewca donoszą, że w Kownie bawił przez dwa dni członek poselstwa japońskiego w Warszawie dla zapoznania się ze sprawami gospodarczymi Litwy i państw bałtyckich. Według „Koenigsberger Zeitung” dyplomata japoński przybył do Kowna na polecenie całego korpusu dyplomatycznego w Warszawie, ponieważ korpus ten interesuje się bardzo żywo stosunkami na Litwie. Dyplomata japoński rozmawiał z premierem Waldemarasem o sprawie wileńskiej. Pismo niemieckie zaznacza od siebie, że chodzi tu o daleko ważniejsze sprawy niż pojednanie polsko-litewskie,

skoro dyplomacja angielsko-francuska pozyskała do pomocy Japonię. Wysiki Anglii i Francji można tłumaczyć chęcią utrwalenia pokoju, a japońskie pośrednictwo w sprawie wileńskiej wskazuje na dążność okrążenia i izolowania Rosji. „Koenigsberger Zeitung” donosi dalej, że jeśli Litwa wejdzie w krąg państw antysowieckich, ściągnie na siebie nawiść Rosji i uzależni się zupełnie od Anglii i Polki. Doniesienia z Kowna potwierdza prasa ryska, która podaje, że tematem poufnych rozmów dyplomaty japońskiego z Waldemarasem była także sprawa Litwy i Wilna.

Napiętnowanie kłamstwa.

„Vorwaerts” przeciwko Teleg. Union.

Berlin. Vorwärts występuje ostro przeciw agencji nacjonalistycznej „Teleg. Union”, która w depeszy z Warszawy sfałszowała treść i tendencję artykułów „Robotnika” o stosunkach polsko-niemieckich. Vorwärts piętnuje postępowanie tej agencji, oświadczając, że jest to złośliwe przekreślenie, które ma służyć

do utrudnienia i zakłócenia stosunków polsko-niemieckich i rokowań o traktat handlowy.

(Teleg. Union podała onegdaj, jakoby „Robotnik” twierdził z racji traktatu handlowego francusko-niemieckiego, iż nieunikniona jest wojna Francji i Niemiec przeciw Polsce. Przyp. Red.)

Anglicy o zgromadzeniu Ligi Narodów.

London. Dowiadujemy się z autorytatywnego źródła, że sprawa ewakuacji Nadrenji nie była nawet wspomniana podczas rozmów francusko-angielskich, które dotyczyły jedynie redukcji wojsk. Sfery polityczne krytykują ubóstwo

porządku dziennego Rady zgromadzenia Ligi Narodów, a zarazem uważają, że sprawa tego rodzaju, jak rozliczne pretensje gdańskie, powinny być załatwione zapomocą zwykłej maszyny Ligi, bez Rady i bez Zgromadzenia.

Sprawa redukcji wojsk w Nadrenji.

Wiedeń. Według doniesień „Intransigent” do tej chwili nie doszło do porozumienia pomiędzy Francją a Anglią w sprawie redukcji wojsk okupacyjnych

w Nadrenji. Rokowania w tej sprawie będą zatem prowadzone dalej w czasie obrad genewskich Ligi Narodów.

Dobra rada dla Europy od naczelnika dzikich ludów.

Sekretariat Ligi Narodów otrzymał następujące pismo od dzikich plemion w Surinam (Guyana holenderska), które zasługuje na uwagę, choćby ze względu na swój niemal biblijny styl:

„My buszmeni w Surinam słyszeliśmy o wielkiej wojnie, którą prowadzili między sobą ludzie po drugiej stronie Oceanu. Wyobrażamy sobie wielkie nieszczęścia, jakie wojna spowodowała. Dlatego ja, Adjunkoeso, — wielki naczelnik buszmenów saramakkańskich zwracam się do Ligi Narodów z następującą odczwą. Cieszymy się, że wielka wojna się

skończyła i że zapanował już pokój. Nie zabijajcie się więcej nawzajem, ale żyjcie z sobą w pokoju. Mówimy wam to nie z nadmiernej pychy, ale z szczerą miłością. Pozdrawiam was imieniem moich wodzów i całego mego ludu”.

Warto byłoby się zastanowić — pisze jedno z pism — czy nie należałoby przednieść siedziby Ligi Narodów do Surinam, gdzie pod wpływem Adjunkoesa, wielkiego naczelnika buszmenów saramakkańskich mogłaby bardziej zbliżyć się do swych istotnych celów...

zastępuje bal, wydany przez marynarkę królewską na cześć gości polskich, oraz śniadanie, wydane przez posła Rozwadowskiego dla marynarki duńskiej i polskiej. W poselstwie polskim odbyło się również wielkie przyjęcie, na którym byli obecni liczni przedstawiciele władz duńskich, dyplomacji oraz grono osób zaproszonych. Ze swej strony oficerowie polscy wydali śniadanie na statkach, w któ-

rem wziął udział poseł Rozwadowski i naczelnik admirał floty duńskiej, Ambrup, z gronem oficerów. Ponadto „Alliance Française” wydała duży bankiet i bal na cześć obecnych w Kopenhadze lotników francuskich i marynarzy polskich. W ciągu swego 4-dniowego pobytu w Kopenhadze oficerowie i marynarze polscy byli podejmowani gorąco przez społeczeństwo duńskie. Rozkazem królew-

— Wszystko! wszystko! wszystko! — powtórzył chór z rykiem.

— I zapraszam wszystkich, pasażerów i załogę, od kapitana do chłopca okrętowego!

Przyciągnęci hałasem pasażerowie zapełnili salon.

— Hurrah! Brawo Hunter! — wołali gracze, przyklaskując co siła rękami i obcasami.

Ale Hunter już ich nie słyszał. Doszły mu Edith i Jane Edgerton, które z tłumem wydobyć się nie mogły, rzucił się w ich stronę, chwytając wpół Jane Edgerton.

— Tak, zapraszam wszystkich — wołał znowu — i o table nie zapomniałem, piękna panienko...

Wobec tej niespodziewanej napaści Jane nie straciła zimnej krwi. Cofnąwszy pięć w tył, uderzyła niemiłomędnika w twarz, według wszelkich prawideł boksu.

Lecz co znaczą jej słabe ręce wobec tego pijanego człowieka, któremu alkohol przysparzał siły!

— E... e... — drwił Hunter — piękna panienka jest zła!... Czyżby...

Nie dokończył. Potężna ręka chwyciła bandytę za gardło i odepchnęła go tak silnie, iż upadł o dziesięć kroków.

Względna cisza zaległa w salonie. Spoglądano na obu przeciwników; jeden znany był ze swej gwałtowności,

drugim wykazał w tej chwili swą siłę. Hunter podniósł się nieco oszołomiony, lecz z wyciągniętym z pochwy nożem, gdy nowy wypadek usmierzył jego wojownicze zamiary.

Z pomostu ktoś schodził, a odgłos kroków zwiastował, że to nadszedł kapitan. Hunter nastawił ucha, zrozumiałszy zaś swoją bezsilność, spojrzął na nieprzyjaciela, który zaskoczył go tak nagle, iż dojrzeć nie mógł.

— A... to pan — rzekł, poznając Summy Skim'a.

I kładąc nóż do pochwy, dodał głosem pełnym groźby:

— Zobaczmy się jeszcze, towarzyszu! Summy stał nieruchomy, nie słysząc nic. Ben Raddle przyszedł mu z pomocą.

— Kiedy i gdzie pan będzie chciał — rzekł zbliżając się.

— A zatem przy Forty Miles Creek, panowie z numeru 129 — zawołał Hunter wybiegając z salonu.

Summy stał wciąż nieruchomy. On, który z zimną krwią nie byłby zgładził muszki, dopuścił się takiego gwałtu!

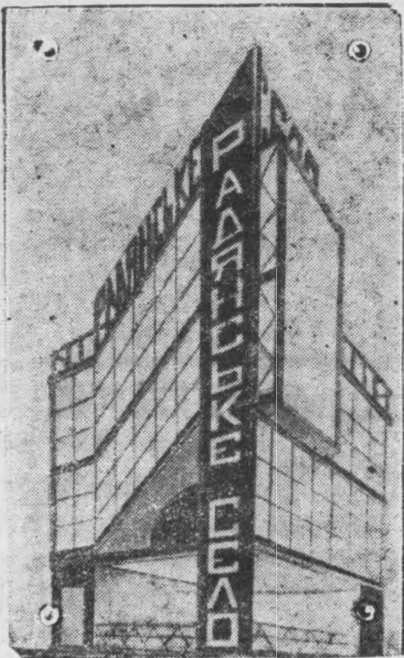
Jane Edgerton zbliżyła się do niego i podając mu rękę najnaturalniejszym głosem rzekła:

— Thank you, sir.

— O, tak, dziękuję panu — powtórzyła Edith wzruszona, ściskając mu drugą rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

...m oficerowie obu kanonierek odekolkowani zostali orderem Danebroga. W czasie zwiedzania królewskiej fabryki porcelany goście otrzymali bardzo cenne upominki. Kanonierki upływały do Gdyni d. 25 b. m.



Oryginalny projekt gmachu redakcji pisma sowiecko-ukraińskiego „Radjanskie Selo” w Charkowie.

ZAGRANICA.

Awantura komunistyczna nad Sekwaną.

Paryz. Wnany Musié Hall „Moulin Rouge” padł ofiarą napadu komunistycznego. Kilkuset komunistów, korzystając ze słabej ochrony policyjnej, wtargnęło do wnętrza teatru i zniszczyło urządzenie wewnętrzne. Komunistki poparły obicia na krzesłach i rozbili kamieniami wielkie lustro. Oddział policji, nadesłany w autombilu, opróżnił teatr z napastników.

Zwołanie parlamentu niemieckiego.

Berlin. Zwołanie parlamentu po ferjach letnich, pierwotnie planowane na koniec września, nastąpić ma dopiero z początkiem października.

Zatarg o flagi.

Berlin. Magistrat Berlina postanowił bojkotować hotele, które w dniu święta konstytucji niemieckiej nie wywiesiły flagi państwowej (czarno-czerwono-żółte).

Postanowienie magistratu poparł również rząd, przerywając tygodniowe herbatki, urządzane w najwytworniejszym hotelu „Adlon”.

Dzisiaj przedpołudniem odbyło się posiedzenie kierowników wielkich hoteli w Berlinie.

W wyniku narad postanowiono również w przyszłości nie wywieszać flagi czarno-czerwono-żółtej, gdyż hotelarze nie zamierzają ugiąć się przed postanowieniem magistratu, jak również nie chcą mieszać się do sporu politycznego w sprawie flagi.

Narady małej ententy.

Wiedeń. Ministrowie spraw zagranicznych małej ententy zbierają się w Genewie na przedwstępny konferencję Program sesji jesiennej Ligi Narodów zawiera między innymi kilka punktów, żywo interesujących członków małej ententy. Chodzi więc o zapewnienie sobie wspólnego postępowania podczas obrad Ligi.

Akcja lorda Rothermera będzie przedmiotem wymiany zdań na tej konferencji.

Omawiana będzie też sytuacja, wywołana przez śmierć króla Ferdynanda rumuńskiego i sprawa porozumienia bułgarsko-jugosłowiańskiego.



Król jugosłowiański i car bułgarski

...m iell w tych dniach w Monachjum poufną konferencję.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 27. sierpnia 1927 r.

— **Przyjazd Ks. Biskupa** Towarzystwa tutejsze uskarżają się, że nie wiedzą w sprawie przyjazdu Najprzew. Ks. Biskupa. Towarzystwo Wojaków uchwaliło n. p. wczoraj, iż urządzi tylko zbiórki i czekać będzie na przyjazd Ks. Biskupa w swoim lokalu. Czyż nie ma tu organizacji, która by się zajęła rzeczą tak ważną, jak rozlokowanie Towarzystw w dniu tak rzadkim dla Chojnic?

— **Podziękowanie.** Na sport wodny w Stow. Młodz. Kat. ofiarował magistrat miasta Tczewa 30 zł. Na orkiestrę złożył p. W. z Chojnic 5 zł. na Stow. Młodzieży żen p. N. N. z Tczewa 10 zł. W imieniu Stow. Młodzieży męsz. i żeń. składam ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać.” Ks. Ryczakowicz.

— **Rok szkolny w Państw. Gimnazjum** rozpocznie się 1 września o godz. 9 tej nabożeństwem w kościele gimnazjalnym. Dyrekcja.

— **Do Magistratu.** Jesień nadchodzi, a z nią te same kłopoty co i ubiegłej zimy dla mieszkańców ulicy „Mickiewicz”. Jak po inne lata, tak i tego roku muszą oni mierzyć błoto tej ulicy. Pierwszy dzień pada, a już nie można iść uboczem, lecz trzeba kroczyć środkiem ulicy, narażając się na ewt. wypadki, które mogą się zdarzyć z powodu ożywionego ruchu wozowego na tej ulicy, do — i z Rzeźni itd. Wszelkie „głosy czytelników” umieszczone ub. roku w „Dzienniku Pomorskim” zostały bez echa. Widocznie zainteresowani panowie nie odczuwają tego, chodząc sobie wygodnie chodnikiem, pomimo że płacą te same podatki. Chodzi tu mniej o koszt, a raczej o dobrą wolę Magistratu. Chociażby tylko jedną część ulicy wyłożono chodnikiem, lub nawet wybrukowano, to już sprawiłoby się tem wielką uciechę i wygodę tym mieszkańcom, gdyż w miejscu przy placu niezabudowanym p. Bollego jest już błoto takie, że nie można tędy przejść, a cóż będzie w czasie kilkudniowego prawdziwego deszczu? Nawożony tam ub. zimy miał węglowy, nie przyczynił się wogóle do osuszenia tego miejsca, przeciwnie, zanęczył jeszcze więcej mieszkanca, co było zupełnie zbytecznem.

Może w bież. roku Magistrat ma lepsze serce. Mickiewiczowicz.

— **Nie udało się.** Straż celna przytrzymała niejako J. Burchardta z Chojnic w chwili, kiedy wymieniony usiłował przemycić części do maszyn z Niemiec do Polski.

Wielbiciela towaru „Made in Germany” przytrzymał, konfiskując towar i nakładając grzywnę.

— **Wieczorek pożegnalny Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej.** W czwartek wieczorem obchodziła tutejsza młodzież żeńska wieczorek pożegnalny na cześć opuszczającego jej Patrona ks. Ryczakowicza, założyciela Stow. Młodz. Kat. oraz dla jej wicepatronki p. Głowczewskiej. Młodzież żeńska zaraz po wyjeździe ks. Patrona na urlop wypożyczkowy zamiarza uczcić swych ulubionych opiekunów po przybyciu z urlopu i urządzić na ich cześć wieczorek powitalny. Z radosnym sercem oczekiwano ich przyjazdu. Lecz ta radość zamieniła się w smutek, jak to powiedziała w swej przemowie przewodnicząca drużna Glichówna. To też nie dziw, że młodzież nie bawiła się wesoło na tym wieczorku. Stosownie do tego wieczorku deklaracje wygłosiły drużyna Zarembianka, Najdowska i Polaszówna, które w sztychich wzruszyły do łez. Przy końcu przemówili w treściwych słowach ks. Patron i Wicepatronka po raz ostatni do Młodzieży żeńskiej, dziękując, — za tak miłe przygotowanie tegoż wieczorku, zarazem też i za to szczerze z miłością przywiązanie do swych opiekunów. Po odśpiewaniu pieśni pożegnalnej „Podróż twoja nam nie miła” nasza młodzież za smucem rozeszła się do domów. Uczestnik.

— **Przypominamy** o mającym się odbyć koncercie pp. Rhodogo i Neumanna w sali hotelu Engla na rzecz tuł ubogich. Koncert, który odbędzie się w sobotę, d. 27 sierpnia o godz. 8 wieczorem, będzie, jak wnioskować można z poprzedniego występu obu artystów, prawdziwą uczcą duchową dla amatorów muzyki.

— **Z kina.** Dziś i jutro, w niedzielę d. 28 bm. wyświetlają w kinie zajmującym film „Sybir”.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Nankin zajęty przez Suna?

Berlin. (Radjo) Według ostatnich wiadomości z Londynu zajął generał Sun miasto Nankin. Wiadomość ta jest niepotwierdzona.

Próba rozmowy telefonicznej Hamburg z Buenos Aires.

Berlin. (Radjo) Na zarządzenie niemieckiego ministerstwa poczt odbyła się rozmowa telefoniczna z Hamburga i Buenos Aires w Ameryce Południowej.

W sprawie katastrofy pod Mont Blanc.

Paryz. (Radjo) Ofiarami okropnego nieszczęścia kolejowego pod Chamonix są przeważnie turyści, Anglicy i Niemcy. Nazwisk 20 zabitych nie można było jeszcze stwierdzić. Prefekt Sabandji udał się natychmiast na miejsce nieszczęśliwego wypadku. Katastrofa miała miejsce przed hotelem Montauvers, którego personel natychmiast udał się na pomoc. W pół godziny po wypadku przybył z Chamonix pierwszy pociąg sanitarny. Akcja ratunkowa trwała przez całą noc.

Jeszcze zamieszki we Francji.

Paryz. (Radjo) W Juans les Pins pod Niceą rzucił jakiś nieznaną osobnik do publicznego lokalu bombę. 7 osób odniosło rany.

W Cherbourgu zgromadził się tłum i pociągnął przeciw konsulatu amerykańskiemu. Policja, marynarze i straż pożarna odparły tłum od gmachu konsulatu. Wybito szyby w kasyne oficerskiej i latarnie na ulicach. O godz. 11 wieczorem znajdowały się 15 aresztowanych manifestantów w przedsiönku amerykańskiego konsulatu.

Ciężkie wykroczenia w Mukden.

Londyn. (Radjo) „Times” donosi z Pekinu: Podczas strajku w firmie japońskiej żelaza i węgla przyszło do wykroczeń w centrali elektrycznej. Przewody elektryczne do miasta zostały przecięte, tak iż całe miasto pograżyło się w ciemnościach. Tłum uzbrojony w kije i siekiery szturmował do biur i mieszkań japońskich urzędników. Starcie tłumów z policją spowodowało straty w ludziach. Japońskie ministerjum spraw zagranicznych zajęło się sprawą.

Rozbój w Meksyku.

Londyn. (Radjo) Z Waszyngtonu donoszą: Nadeszło do tamtejszego rządu

z Meksyku zazenienie. W pobliżu Guadajalara napałli członkowie t zw. „Czerwonego Syndykatu”, pracujących w kopalni Amerykanów i Anglików w liczbie 30 osób i uwłęczili ich. Poseł amerykański w Meksyku udał się do Waszyngtonu z prośbą o interwencję.

Angielski minister skarbu ustępuje?

Londyn. (Radjo) W całej Anglii, obiega sensacyjna pogłoska, iż minister skarbu Lord Cecil nosi się z zamiarem ustąpienia. Zaszły tarcia między nim, a kolegami przedewszystkiem Chamberlainem podobno w sprawie zmniejszenia wojsk okupacyjnych. Cecil wstawił się za Niemcami, iż należy bezwzględnie wycofać wojska okupacyjne z Nadrenji. Ponieważ Chamberlain jest temu przeciwny, więc Cecil... aż musł ustąpić. Na pytania stawiane premierowi Baldwinowi, odpowiedział tenże, iż ani nie może pogłoskom tym zaprzeczyć, ani je potwierdzić. Cecil sam zaś interpelowany w tej sprawie odrzekł, iż na pytanie to odpowiedzieć nie może.

Szkody wyrządzone przez burze w Nowej Fundlandji.

Londyn. (Radjo) Z Halifax donoszą: Podczas burzy w ub. czwartek w nadbrzeżnych prowincjach Nowej Fundlandji rozbiły się 2 parowce, 27 żaglowców, oraz dużo mniejszych statków. Liczba z ofiar wynosi 9.

W sprawie katastrofy morskiej japońskiej floty.

Londyn. (Radjo) Komunikat japońskiego ministerstwa marynarki opiewa, iż podczas katastrofy zginęło 119 marynarzy, w tem 11 oficerów. Nieszczęście należy przypisać mgłę.

Po suszy oberwanie chmur.

Rzym. (Radjo) W całej Italji notują silne nawałnice, które uratowały żniwa. W Rzymie deszcz nie padał od 3 miesięcy. Burza wyrządziła naturalnie również poważne szkody, topiąc statki i obrywając większe z kotwic. W Trieście jest 100 osób rannych.

Publiczne wystawienie zwłok Sacca i Vancetti'ego.

Nowy York. (Radjo) Z Bostonu donoszą: Zwłoki Sacca i Vancetti'ego przewieziono wczoraj wieczorem do kapłey, położonej w środku miasta w dzielnicy włoskiej, gdzie przez kilka dni może je oglądać publiczność. 30 policjantów zstrzegło przewiezienia.

dopędzić cyganów, którzy pozostawili wozy z kobietami i pouciekali w las. Zabrano więc wozy i odprowadzono do Przechowa, a za zbłągłymi urzędzono obławę; czterech cyganów zdołano przytrzymać, a między nimi wójt rozpoznał dwóch, którzy go bili. Poznanych przez wójtę cyganów, zaaresztowano i oddano sądowi.

Ponieważ byli bardzo głodni, konsul nakarmił ich. Okazało się, że młodzieńcy uciekli w czerwcu z rodzinnego miasta do Warszawy, zawarli znajomość z grupą emigrantów i dojechali „na gapę” do pogranicznej stacji Dziedzice. Następnie pleszo powędrowali przez Austrię, zna komicie bawili się w Wiedniu, przebrnęli Alpy i wreszcie dotarli do granicy włoskiej. W protokole, zredagowanym przez konsulat niema mowy o sposobach, do jakich musieli uciekać się młodzi podróżnicy, by zdobyć żywność i pieniądze na niezbędne wydatki. Wiadomo tylko, że zabrali rozdlicm jeden 60 złotych, drugi około stu. Obłtopy będą odesłani do Polski na koszt rządu.

Chełmno. („Na gapę” z Polski do Włoch) W dalekim Tryjeście policja ujęła dwu wążających się chłopców. Sprawdzono ich do komisariatu, gdzie wyszło na jaw, że nie władają ani językiem włoskim, ani niemieckim, ani serbskim. Wtedy komisarz wpadł na dowcipny pomysł. Rozłożył na stole mapę Europy i poprosił chłopców, by pokazali skąd pochodzą.

Położyli palce na kółeczku z napisem „Warszawa”. To wystarczyło. Malców niezwłocznie skierowano do konsula polskiego, który ich zbadał.

Wymienili nazwiska. Zamieszkują w Chełmnie.

Chełmno. (Widmo na dachu) W Chełmnie od kilku dni na dachu jednego z domów w nocy ukazywało się widmo, przystrojone w białe szaty, które chodziło po dachu i dokonywało różnych karkołomnych ruchów. Ukazywaniu się

Zamarte powiat chojnicki. (Czego on tu chciał). Ostatnio na tuł. pograniczu bawił prezydent m. Gdańska Sahm. Pomimo, iż prezydent Sahm wieje niemiawicią do Polski, mimo to jakiś bezpejszy polski zyc nie może. Bylibyśmy bardzo szczęśliwi, gdyby to była już ostatnia wycieczka na tutejsze kresy dostojnika gdańskiego.

Czersk (Pożar). W pobliskim Malachnie na wybudowaniu wybuchł w ub. środę w godzinach przedpołudniowych u gospodarza Augustyna Kaszubowskiego groźny pożar, którego pastwą padło całe gospodarstwo składające się z domu, stodoły i stajni. Ogień zniszczył także około 30 centnarów żyta i cały pierwszy stanokos. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Tzew. (Złośliwa choroba.) W okolicy Tczewa szerzy się tyfus brzuszny. Dotychczas zachorowało przeszło 30 osób, z tego dwie osoby zmarły.

Epidemia tyfusu objęła również część miasta Tczewa, mianowicie dzielnicę dworcową. Dotychczas zanotowano 50 wypadków zasilających.

Świecie. (Zbójcka banda cyganów.) W ub. tyg. powracająca na 10 wozach z jarmarku w Świecie banda cyganów, zatrzymała się w Przechowie. Sześć cyganek weszło do składu wędlin, Lorenca a nie zastawszy w składzie niko go, skradły około 20 zł i różne wyroby wędliniarskie. W tym czasie nadeszła właścicielka składu wraz ze swym praktykantem. Rozpoczęła się więc bójka z cyganami, która przemieniła się ze składu na ulicę. Cyganom nadbiegł na pomoc cyganin. Przybyły wójt gminy Przechowa, chcąc zlikwidować zajście, wystąpił urzędowo, wówczas cyganin rzucił się na niego z widłami, kijami i poturbowali wójtę. Cyganin, korzystając ze zmięrczu, uciekł wraz z wozami. Wójt telefonicznie zawiadomił o zajściu policję w Świecie, która natychmiast puściła się w pogoń. Po całonocnym pościgu, zdołano pod Kotomierzem

tego widma miały towarzyszyć bałasy i stukanie wewnątrz domu. Widmo ukazało się cztery razy i za każdym razem tłum gapiów przyglądał się niezwykłemu zjawisku. Władze policyjne ustaliły wreszcie, iż widmem owem jest mieszkaniec tego domu, 18-letni chłopak, który jest lunatykiem.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Kółko Rolnicze Chojnice. Zwyczajne zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 28 sierpnia 1927 w lokalu p. Jazdzewskiego o zwykłym czasie. Liczny udział pożądany.

Zbiórka. Tow. Powst. i Wojaków odbędzie się w niedzielę dnia 28 bm. o godz. 13. punktualnie na dziedzińcu

koszarowym w Chojnicach. Kto posiada umundurowanie to w temże, zaś inni w czapkach wojskowych. Wszyscy druhowie winni się stawić w komplecie. Wolność! Zarząd.

Kat. Stow. Młodz. Pols. W niedzielę dn. 28-go o godz. 13. zbiórka w koszarach. Przybycie wszystkich druhow ko nieczne. Zarząd

Czersk. Zebranie Inwalidów Wojennych, wdów i sierot odbędzie się w hotelu „Metropol” w niedzielę dnia 28 sierpnia br. o godz. 1 w południe. Uprasza się wszystkich członków o liczne przybycie. Zarząd

Franki szwajcarskie (100)	172,48 zł.
Funty angielskie (1 funt)	43,49 zł.
Korony czeskie (100 koron)	26,51 zł.
Liry włoskie (100 lirów)	48,75 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	60,25 59,00 zł.
6 proc. 19 ¹⁹ / ₂₀	— zł.
Gdańsk (w guldenach.)	—
Dolar	5,14 1/2
Złoty (100 złotych)	57,63
Przekazy na Warszawę (,)	57,57
100 marek rentowych	122,72
1 funt	25,07

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu.
Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w ziotych.

Zyto nowe	37,50—38,50
Pszonca nowa	48,00—49,00

Jęczmień zimowy	82,00—34,00
Jęczmień brow.	35,50—38,50
Owies	32,00—33,50
Mąka z. 65% wł. work.	59,00—60,50
Mąka z. 70% wł. work.	57,50—59,00
Mąka p. 65% wł. work.	75,00—76,00
Ziemiak jadalny	—
Ospa pszenna	24,50—25,50
Ospa żytnia	25,00—26,00
Rzepak	54,00—56,00
Siano luzne	—
Siano prasowane	—
Łubin niebieski	—
Łubin żółty	—
Wyka lat	—

Usposobienie spokojne.

KINO NOWOSCI

W sobotę o 8.30 i w niedzielę o 6 i 8.30
Szlager sezonu! Szlager sezonu!

Sybir - carskie zbiry
(Rosja w filmie)

Wielki porwijający dramat, którego akcja rozgrywa się w przeddzień rewolucji... i przedstawia z niezwykłym realizmem w 8 aktach krwawe dzieje ludu rosyjskiego. Rządy gwałtów i zbrodni! Walka za wolność! Beznadziejna dola katorżników! Hulanka oficerów gwardji cesarskiej! Rzecz dzieje się w Petersburgu, w tajgach Sybiru i Petropawłowskiej twierdzy itp.

UWAGA! Od 1 września początek seansu o 8¹⁵

Cukiernia i kawiarnia Radke

W niedzielę, dnia 28 sierpnia 27 r. począwszy od godz. 4 po poł.

KONCERT w OGRODZIE

W razie niepogody w lokalu.

B. Radke.
właśc. cukierni.

Wyborne ciastka, napoje i lody.

Przetarg przymusowy

W poniedziałek 29 sierpnia o godzinie 11 przed połud. w Pawłowie u p. Wysokiego sprzedam najwięcej dającym za gotówkę

1 centryfuga
20 gosi
3 morgi żyta na pniu

Mazuś
kom. sąd. Chojnice. 1810

Obrazę wyrządzoną p. Filipowi Cysarskiemu niulejszem 1806

cofam.
M. Leszczyński.

RESTAURACJA LESNA
Krause — Wilhelmka

W niedzielę od 4 po poł. **koncertidancing w ogrodzie.**

W razie niepogody w sali.

Kółko Stow. Muzycz. w Chojnicach urządza

w niedzielę 28 sierpnia w Hotelu Centralnym **zabawę taneczną.**

Uprzejmie zaprasza **KOMITET.**

OSZCZĘDNOŚĆ jest podstawą dobrobytu.

Oszczędności od 1 złotego począwszy przyjmujemy i oprocentujemy korzystnie.

Otwieramy rachunki bieżące i czekowe.

Za zobowiązanie Powiatowej Kasy Oszczędności odpowiada powiat Chojnicki całym swoim majątkiem i całą siłą podatkową.

Powiatowa Kasa Oszczędności Chojnice (Starostwo)

Publicznie pewna instytucja pod gwarancją powiatu Chojnickiego. **Tel. 16.**

Oszczędność i praca ludzi wzbogaca

Do wczesnych upraw jesiennych

poleca uznane przez Pomorską Izbę Rolniczą z Hodowli Nasion Zamarte

oryg. I. ods. P.S.G. żyto „Wangenheim”
oryg. pszenicę P. S. G. Herta
1. ods. P. S. G. pszenicy „Pommerscher Dickkopf”
oryg. P. S. G. jęczmień ozimy „Nordland”

Ceny: Za żyto i pszenicy: oryginał 70 proc. I. ods 40 proc. dodatek na najwyższe notowanie poznańskie za jęczmień ozimy: oryginał 75 proc. dodatek na najwyższe notowanie Poznańskie — I. ods. wyprzedany

Przy odbiorze później 10 ctn dolicza się dalszy dodatek w wysokości 5% tak przy orygu jako i I. ods

Polsko-Niemiecka Hodowla Nasion T. z o. p. deutsch - Polnische Saatucht G. m. b. H.

Zamarte
p. Ogorzeliny p. Chojnice
Tel: Ogorzeliny 1 adr. tel. Poniżona Ogorzeliny.

Kanapy leżanki i materace także i na raty nabyć można w składzie mebli Młyńska 17 właśc. O. Pawłowicz.

Poszukuję **murarzy** Londowski, budown. Chojnice. 1812

Pokój umebl. zaraz lub później do wynajęcia. 1813 ul. Ogrodowa 15 parter

2 pokoje umeblow. każdy z osobnym wejściem i użytkowaniem fortepianu do wynajęcia 1808 Szenfeldzka 9 i piętro

Dobrze umeblowany pokój z zupełnym utrzymaniem dla 1 albo 2 panów od 1. 9. br. do wynajęcia **Nowemiasto 3 I. ptr.**

Na początek roku szkolnego poleca: **teki tekiszkolne plecaki piórniki** ze skóry niepożytej po cenach bezkonkurencyjnych. 1815

Księgarnia ul. Gdańska 19 dawn. Wiczorkiewicz.

Mydła toaletow. Nadzwyczaj wielki wybór Wyroby znanych pierwszorzędných fabryk tak krajowych jak i zagranicznych. W użyciu oszczędne i udelikatniające **cerę** poleca

Bracia Hubert właśc. Julian Hubert **Drogerja - Perfumerja** Chojnice, Pom. Gdańska 18. Rok zał. 1894 tel. 219.

Hurt. **Skład futer „Futropol”** Detal. Nr. 4066 Tel. 19-57 Stary Rynek 27. **BYDGOSZCZ** Stary Rynek 27.

zaopatrzony zostł w wielki wybór najróżniejszych skór. spodów, etoli, lisów, płaszczy i jacek futrzanych oraz **futer męskich.**

P. T. Klienteli podajemy równocześnie do łaskawej wiadomości, że z dniem 1 lipca br. powierzyliśmy naszą **pracownię kuśnierską** byłemu kierownikowi zakładu kuśnierskiego słynnej f-my „Schneider” w Warszawie.

Przyjmujemy wszelkie zamówienia i przeróbki w zakres kuśnierski wchodzące podług ostatnich modeli paryskich. Ceny konkurencyjne. Obsługa szybka i solidna.

Codziennie świeżo palona KAWA

jak i surową w obfitych gatunkach i doborowej jakości po cenach nader przystępnych poleca **Skład Delikatessów Fr. A. Ciepliński** ulica Człuchowska 7 telefon 256.

„WIKTORJA” fabryka maszyn roln. w CZERSKU

wykonuje reparacje maszyn rolniczych, parowych i t. p. szybko i po cenach umiarkowanych.

Również przyjmuje się **drzewo do tarcia.** Ceny poniżej konkurencji.

Do pierwszej komunji św. polecamy książki do nabożeństwa różańce, świece także i obrazki pamiątkowe

Księgarnia Dzien. Pomorski.

fornala Antoni Hoppe 1818 Ogorzeliny.

Swieżo kiszona kapustę i ogórki poleca 1805 **Fr. A. Ciepliński** Człuchowska 7. tel. 256

Zamawiam niniejszem pismo „Dziennik Pomorski” z Chojnic na miesiąc wrzesień

I proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 1 miesięczną z opłatą pocztową razem **2,54 złotych**

data _____ 1926

Imię i nazwisko _____
miejscowość _____
ulica _____
skwitowanie pocztiv _____

Wszelkie druki wykonuje **Drukarnia „Dziennika Pomorskiego”**

Licytacja zbóż na pniu.

Ofiarą padają Polacy na Pomorzu i kresach zachodnich.

Piszą z pod Bydgoszczy.

Jesteśmy w okresie nieukończonych jeszcze zniw. Rolnik w tym czasie wyłącza swe siły, ażeby szczęśliwie sprzątnąć, co ziemia wydała; choć nie wszędzie idzie „jak z płatka“, to jednak stara się wszelkimi siłami przezwyciężyć te trudności i gromadzi nieraz doprawdy w pocie czoła plon swej znożnej pracy.

Jesteśmy jednak obecnie w czasie najgorętszej pracy zniwnej, świadkami doświadczenia u nas nieznanego zjawiska, które zawiera w sobie pewne niebezpieczeństwo; są to zbyt częste przetargi przymusowe zboża stojącego na pniu, lub zboża zaledwie, że sprzątniętego, lub też trzody chlewnej itp. Przypuszczać należy, że narażeni na sprzedaż przymusową rolnicy nie ze złej woli zalegają z opłatą pewnych świadczeń, podatków itp. Za legają oni z uiszczeniem się z opłat prawdopodobnie dlatego, gotówki przy ręce nie mają, że zboża dotąd nie wymłóciło, a nie młóciło bo brak na to było poprostu czasu, trzeba im wpieryw przecięć zabezpieczyć plon, nim słońce go w polu zniweczy.

Wyobraźmy sobie teraz tę „radość pracy“ rolnika w czasie zniw, jeżeli fantuje mu komornik sądowy „około 61 mórg żyta“ lub „4 stogi żyta i zbiór pszenicy ze 100 mórg“ albo „27 mórg pszenicy na pniu“ itd. itd. Czyż nie byłoby możliwym poczekać jeszcze z tydzień lub dwa, ażeby rolnik w spokoju uporał się z najgwałtowniejszą robotą około zniw? Sprzedaż przymusowa zboża na pniu lub zaledwie sprzątniętego odrywa rolnika od właściwej pracy, sprawia mu nieraz wielki kłopot, a w rezultacie naraża bezprzecznie na straty tak producenta jak i państwa.

Należy jeszcze nadmienić, że najczęściej z tego rodzaju przetargi w powiatach pomorskich i położonych w północnej części Wielkopolski, a ofiarą ich padają prawie wyłącznie rolnicy Polacy. Czyżby także ten objaw był wynikiem tajnych machinacji niemieckich, skierowanych na gospodarze opanowanie Pomorza?

Nowy kodeks karny sowiec.

Prawo karne w republice sowieckiej z r. 1922 zostało zniesione, a natomiast rząd sowiec ogłosił z początkiem r. b. nowy kodeks karno-prawny, który jest ogromnie ciekawym dokumentem nie tylko dla prawników, ale dla oceny idei bolszewickiej. Mimo, że kodeks ten chce być jak najwięcej postępowym, a jego twórcy nie szczędzili trudu, by pokazać światu „jedynie prawdziwe i sprawiedliwe“ prawodawstwo, jest on — jak słusznie ktoś zauważył — „arcyreakcyjnym“ i nawet na pierwszy rzut oka jednostronnym, jeśli nie okrutnym.

Kara śmierci, przewidziana jest aż w 24 wypadkach prócz tych, które przewiduje jeszcze wojskowy kodeks karny! Znana i naczelną zasadą prawną „Nulla poena sine lege“ (niema kary bez prawa) została pogrzebana, a sędzia sowiecki na podstawie paragrafu 10 może według swego upodobania ukarać każde przewinienie, chociażby nie objęte kodeksem karnym, jakie kodeks przewiduje dla podobnych występów. Trudno nie zauważyć jak szerokie pole do nadużyć otwiera się tu dla sędziów.

Paragraf 23 znosi znów inną, ogólnie uznaną zasadę prawną, pozwala bowiem rozszerzyć nowy kodeks na te występki, które zostały dokonane przed ogłoszeniem kodeksu, a nie były zawarte w kodeksie poprzednim. Na podstawie tego paragrafu pociąga się do odpowiedzialności byłych urzędników carskich za „prześladowanie klasy robotniczej“ w czasach caratu.

W ogólne poczucie prawa godzi też paragraf 9, na mocy którego sędzia ma wziąć w rachubę pochodzenie oskarżonego w ten sposób, że dawniejsza lub obecna jego przynależność do „wyzyskiwaczy robotników“, powiedzmy otwarcie do „burżujów“ jest okolicznością obciążającą, podczas gdy urodzony rolnik lub robotnik ma zawsze zapewniony lepszy wymiar kary. O równości wobec prawa niema zatem mowy. Nas interesują najwięcej t. zw. przekroczenia religijne, które kodeks umieszcza pod osobnym tytułem: „Przekroczenia przeciwko postanowieniom regulującym rozdział Kościoła od państwa“.

Ustęp ten zawiera karę więzienia za nauwanie religii w szkołach państwowych, za zawieszanie obrazów religijnych w budynkach rządowych, za wyzyskiwanie religijnego „zabobonu“ mas w celu obalenia republiki sowieckiej. Nowością jest rozdział p. t. „Zbrodnie gospodarcze“. Należą do nich ucieczka przed pracą, unikanie rejestracji, niewypełnianie prac obowiązkowych. Paragraf 115 karze „umyślnie, celowe zarażanie innych chorobami pociowemi“. Poligamia nie jest zbrodnią, nie jest też objęta kodeksem karnym.

Przedawienie istnieje, ale może być przez sędziego ignorowane tam, gdzie chodzi o występek „kontrewolucyjny“. — Dla zagranicznych, przybywających do Rosji ważną bardzo jest zasada kodeksu karnego, że wszystkie jego prawa rozciągają się i na cudzoziemców, jak długo znajdują się na terenie republiki robotniczo-włóściarskiej.

Zbytecznym chyba jest komentarz do wymienionego kodeksu, którego niektóre tylko więcej rażące paragrafy zdołaliśmy przytoczyć.

W każdym razie jest on „nowością“ — i to jedno udało się prawodawcom sowieckim, ale ta nowość stoi w sprzeczności nie tylko z sumieniem chrześcijańskim, ale wogóle z europejskim poczuciem prawnym.

Marja Konopnicka.

Za rodzinną wioskę.

Wyjdę i klękę na progu mej chaty
I głos podniosę z płaszczy polnemi:
Błogostaw, Boże, te łąki, te kwiaty,
Tę skibę ziemi!

Skowronki Twoje puść nad nią zaranne,
Zbudź nam oraczy, gdy dzionek zaświta,
I ros perłowych daj polom tym manę,
Gdzie wschodzą żyta!

Cichą pogodę na nasze spuść strzechy,
Niechaj nam słońce nadziei zaświeci,
I niech ojcowie zażyją pociechy,
Patrząc na dzieci!

Tyś sam w mem sercu zaszczylił
[kochanie
Dla rodzinnego zagonu i gniazda,
O, niech im wszędzie, mój Ojczy i Panie,
Twej łaski gwiazda!

Ten jeden zakąt w Twych światów
[przestworze
Umiłowałem siłami wszystkimi...
Wysłuchaj głos mój! Błogostaw Boże,
Tę skibę ziemi!

Znamienny spór o odbudowę soboru w Sofji.

Pomiędzy najwyższą władzą cerkwi prawosławnej w Bułgarii, a magistratem m. Sofji powstał konflikt. Przyczyną jego jest zamierzona odbudowa soboru metropolitalnego, zburzonego 16 kwietnia 1925 r. podczas pamiętnego zamachu dynamitowego komunistów. Od tego czasu sobór leży w gruzach, służąc rządowi jako skuteczny środek propagandy antykomunistycznej. Obecnie ma być on odbudowany, tymczasem zewsząd

podnoszą się głosy przeciw wznoszeniu na tym, krwią nasiąkniętym placu, nowej cerkwi, a natomiast za postawieniem na tem miejscu pomnika nieznanemu żołnierzowi.

Bułgarski kler prawosławny stoi niezręcznie na stanowisku, że cerkiew ta musi być odbudowana. Spór nabrał obecnie mocniejszych akcentów.

Popi z kazalnicy zachęcając wiernych do składania ofiar na odbudowę soboru, podczas gdy prasa, jak również duża część społeczeństwa wysuwa przedewszystkiem względy na „racjonalną rozbudowę miasta“. Chodzi mianowicie o to, że prowadząca od dworca ulica Marji Luizy kończy się upodnóża wysokiej na 2000 m. góry Witos, która jest wielce charakterystyczną dla ogólnego wyglądu miasta. Spór w tej kwestji zaognił się do tego stopnia, że kilku radnych miejskich, szczególnie gorliwie agitujących za usunięciem cerkwi, otrzymało od narodowych organizacji i związków oficerskich listy z żądaniem zaniechania antykościelnej propagandy pod groźbą śmierci.

Nazwy Murzynów.

Francuz w przeciwieństwie do Anglosasa nie czuje wrodzonego wstępu do bliźnich czarnej rasy. To też nie ulega wątpliwości, że dzięki umiejętnie stosowanym zasadom ludzkiej i racjonalnej administracji, powiodło się rządowi francuskiemu pozyskać dla cywilizacji liczne ludy o kolorowych odcieniach skóry, zamieszkujących rozległe francuskie imperjum kolonialne. Nie dawno temu, pewien murzyn, syn nauczyciela z wyspy Reunion, ukończył w Paryżu z odznaczeniem liceum Louis le Grand, a następnie jako jeden z najzdolniejszych uczniów odbył wyższe studia w Ecole Normale Supérieure — czyli w uczelni o bardzo wysokim naukowym poziomie. Podobna murzyna wraz z pewnego rodzaju własnoręcznie skreślonym memorjałem, obiegła prasę stołeczną, wywołując liczne sympatyczne komentarze, i wyrazy uznania.

Nieco inaczej sprawa przedstawia się w mało dostępnych dżunglach Afryki podzwrotnikowej... Tam niejednokrotnie jak misjonarze zapewniają stwierdzenie węzłów rodzinnych łączących poszczególne rody i szczepy napotyka na ogromne trudności. Oprócz zupełnego braku akt stanu cywilnego, nie natrafia się nigdzie u czarnych na nazwiska patrymoniczne czyli rodowe, a każdy krajowiec posiada jedynie imię, odpowiadające z reguły pewnej okoliczności towarzyszącej jego przybyciu na świat lub też oznaczające jakąś indywidualną właściwość. Te nazwania są niekiedy ogromnie złożone, ale ich właściciele, zwłaszcza dzicy, są świadomi przyczyn danej nazwy. Przytem odznaczają się bardzo wielkim przywiązaniem do nazwiska nie rozstają się z niem za żadne skarby świata i nie zmieniają go nigdy. Oto parę pierwszych lepszych przykładów:

1. Nsekanabanzi (śmieje się w obecności wroga). Czarny dzieciak nie miał jeszcze nazwy, gdy do chaty rodzicielskiej wszedł wrogowie rodziny, w celu wyświetlenia zawiłych interesów i porachunków. Dziecko poczęło się uśmiechać do obcych jakby do najlepszych przyjaciół, stąd nazwa, którą go obdarzono natychmiast po odejściu nieproszonych gości.

2. Nyandwi (siódmy), 3. Minani (ósmi). W Ruanda, krajowcy szczyjąc się z posiadania licznej dzieciarni, to też począwszy od szóstego potomka pędraków oznacza się wyłącznie liczbami: siódmy, ósmy itd. 4. Nyiraburakuwe (grzmi). Tutaj chodzi o dziecko które przyszło na świat podczas burzy, wśród błyskawicy, grzmotu i huku piorunów. 5. Azankiza (uleczy mnie). Tu chodzi o losy ubożego wieśniaka srodze doświadczonego losem. Wszystkie jego przedsięwzięcia poszły na marne i nie wiodło mu się w życiu, ale oto urodził mu się tegi chłopak i wieśniak przewiduje, że wychowa sobie parę twardych dłoni do roboty. To zbawca: „Uleczy mnie“. 6. Nyarugendo (ta z podróży). Nazwa dziewczynki, która się urodziła podczas jakiejś wyprawy, w drodze 7. Nyirafara (ta od pogrzebow). Matce umierały dzieci we wczesnym wieku. Dochowawszy się córeczki, da jej imię przypominające zmarłe niemowlęta. 8. Kijoro (czarna, jak noc). Chociaż murzyni posiadają ciemne zabarwienie skóry, to jednak różnią się w niem najrozmaitsze tonacje. Dlatego panna przekraczająca czarnością lic przeciętną miarę, dostała odpowiednie do swej urody nazwisko.

Ford zamknął swoje zakłady i zwolnił 200 tys. robotników.

Gdy Ford stwierdził, że sprzedaż jego samochodów spadła z pół miliona sztuk — rekordowej cyfry w roku 1924-ym za jeden kwartał — do 200 tysięcy, postanowił walczyć z coraz groźniejszą konkurencją i zmodernizować typ automobilu. Ford przywykł postępować radykalnie, zamknął przeto swoje zakłady, zwolnił chwilowo 200 tys. robotników, by móc przystosować wszystkie swoje warsztaty i maszyny do opracowanych, w najściślejszej tajemnicy planów, mających wywołać kompletny przewrót w dziedzinie przemysłu samochodowego. Wszyscy w Stanach Zjednoczonych oczekują z największą niecierpliwością wyników tej gruntownej reformy rywalę gotują się do zaciętej i trudnej bardzo walki, najwięcej jednak może zależeć na wznowieniu pracy dwumiljonowej ludności Detroit, przeżywającej ciężkie chwile z powodu unieruchomienia fabryk.

Hypnotyzm jako narzędzie zbrodni.

Za pomocą siły hipnotycznej potrafiła już medycyna zdziałać wiele dobrego, lecząc naprzykład ludzi z niszczących ich zgubnych nałogów, przywracając sen cierpiącym na chroniczną bezsenność, wzmacniając osłabioną wolę itp. Lecz w rękach nędznika moc ta nabiera charakteru zwyczajnie niebezpieczny, gdyż operujący nią uprawiać może przez długi czas najbardziej nieciekawe czynności, nieuchwytny dla ręki sprawiedliwości. Jedyne przypadki lub niezmiernie drobniagowa, sumienna i umiejętna analiza może ujawnić ślad, wskazujący działanie tej tajemniczej siły, którą posługiwano się w stosunku do osoby poszkodowanej.

Jedną z takich właśnie zbrodni wykryto dzięki szczelnemu skojarszeniu obu naraz wyżej wymienionych czynników, a mianowicie — trafowi i fachowemu ujęciu sprawy.

Za środowisko swego ohydnych postępków wybrał sobie tym razem zbrodniarz ucziwą mieszczańską rodzinę kupca zamieszkałego w Cincinnati, w Ameryce Północnej, a ofiarą jego padło szesnastoletnie zaledwie dziewczę.

Jako lekarz cieszący się zupełnym zaufaniem rodziców panny Hildy K., u której przeprowadzał kurację u siebie, wymagającą specjalnych przyrządów, dopuszczał się przez czas dłuższy karygodnych czynów na swej pacjentce, wprowadzając ją każdorazowo w sen hipnotyczny.

Po pewnym przeciągu czasu, gdy skutki tych zbrodniczych poczynań poczęły się stawać zbyt jawnymi, łotr przy pomocy sugestji nakazał szanbionej przez siebie dziewczynie, aby oskarżyła o dokonany na sobie gwałt młodego człowieka, dalekiego krewnego, który zamieszkiwał w domu jej rodziców.

Na szczęście jednak przyjechał w tym czasie najstarszy syn K., lekarz, prowadzący specjalne studia w Paryżu. Młodego doktora uderzyła przedewszystkiem rozpacz i szczerza stanowczość owego młodego człowieka, z jakimiś ten odpiął kierowane przeciw sobie okropne zarzuty. Szczegół ten, jakby nagłym olśnieniem uderzył lekarza, a pozbawiony wszelkich argumentów dziwnie tępy upór siostry, upewnił go ostatecznie o charakterze przestępstwa popełnionego na niej.

I oto w półciemnym pokoju odbywa się wstrząsająca tragedia. Przejęty głę-

bokim bólem brat owłada w rozpaczliwym wysiłku swemi nerwami, skupia całą potęgę woli, aby nieszczęsnej swej siostrze wydrzeć za każdą cenę tajemnicę,

Ma on stoczyć walkę z nieznanym przeciwnikiem, który na usta swej ofiary nałożył pieczęć śmiertelnego milczenia. Dziewczyna zacięła usta. Pobladała, z zamkniętymi oczyma broni tajemnicy wobec swego brata. Brat wytoczył przeciw złoźnicy własną jego broń. Czoło jego zbroczone potem nadludzkiego wysiłku, wszystkie uczucia, cała wola koncentruje się w jednym żądaniu.

Wreszcie usta jej rozchylają się, słychać cichy, bolesny, jęk.

Kto? — pada raz po raz twardy bezwzględny nakaz.

Uspiona jest śmiertelnie blada, bezwzględne ruchy rąk odpychają dręczyciela.

Wreszcie wśród strasznej walki, podczas której ciało jej wiję się w skurczach bólu z poza zacisniętych zębów dobywa się cichy przejmujący szep.

Nazwisko zbrodniarza jest już wiadome; to doktor Edwin Praaser, młody, świetnie zapowiadający się lekarz.

Sprawa została przekazana prokuratorowi, który zarządził natychmiastowe aresztowanie złoźnicy.

Rozwodowe afery pięknej Egipcjanki.

Paryż, ten nowoczesny Babilon, przeżywał niedawno niezwykłą, swego rodzaju sensację. Sensację tę stanowiły hece rozwodowe uprawiane przez piękną egipcjanekę nazwiskiem Sayeda Ama. Nie zwykłej piękności, egzotyczna ta latorośl egipskich Fellachów, o niebyłe jakim erotycznym rozwydrzeniu, mimo swego młodszego wieku, liczy sobie bowiem dopiero 35 lat życia, zdobyła niezwykły rekord, jakim dotąd chyba żadna z cór Europy jeszcze się nie poszczyciła na świecie. Brzmi to bowiem nieprawdopodobnie, a jednak jest prawdziwe. Oto: uroczą Sayeda Ama potrafiła dotąd wyjść za mąż, nie mniej, tylko 36 razy, uzyskawszy za każdym razem rozwód. Smutny ten los miał spotkać także i ostatnio zaślubionego t. j. 36-gó małżonka, tylko, że się ostro trzymał i nie dał się. Jeżeli się weźmie pod uwagę wiek pięknej p. Sayedy Ama, to musi się zauważyć, że niezwykła ta kobieta lwica odbywała śluby i wesela, częściej aniżeli urodziny swoje. Rzecz jest tem więcej sensacyjna i godna podziwu, że uroczą ta pogromicielka rodu męskiego, zaczęła uprawiać swoje farsy małżeńskie dopiero od dwudziestej wiosny swego życia, a więc według pojęć mahometanów dość późno. Potrafiła więc w ciągu niecałych 15 lat, 36 mężczyzn ujarzmić sobie, by ich potem kolejno na zieloną trawkę puszczać. Jak wiadomo, to Ameryka słynęła dotąd z łatwości rozwodów.

Mimo to jednak, nawet w tej krainie najmniejszych możliwości żadnej damie (miss), nie udało się nawet w przybliżeniu tak rekordowej cyfry w rozwodach osiągnąć. W Egipcie było to również rzeczą nie do pomyślenia. Stąd też podejrzliwa sprawiedliwość egipska, pociągnęła p. Sayeda Ama do wytómaczenia się z tych małżeńskich ekstrawagancji i uroczą 36-ciokrotną rozwódkę zapozwała w Kairze przed kradki sądowe, jako oskarżoną o zbyt częste rozwody i bi — albo raczej poligamię. Oszukańcza finta, czyli t. zw. trik, jakim się uroczą p. Ama posługiwała, by rozwody każdym razem łatwo uzyskiwać, nie była tak łatwą do odkrycia. Uderzającym jednak było, że każdy z kolejno po sobie następujących małżonków pięknej Egipcjanki, już w najkrótszym czasie miał swojej żonki dość, przed sądem z łatwością na rozwód go dźlił się. Po trzydziestym szóstym swoim małżeństwie, gdy p. Sayeda Ama chce uniknąć indagacji sądowej w Kairze, drapła stamtąd i wypłynęła wkrótce na widowni w Paryżu, by wkrótce po raz 37-my do rajy słodkiego hymenu wkroczyć i kto wie, czyby się jej to nie było udało, gdyby nie przypadek, który uroczą diewę w jej spekulacyjnych machinacjach nie był

zdemaskował. Oto w chwili, gdy p. Sayeda Ama zjawiła się przed sędzią w jednym z dzielnicowych sądów w Paryżu w towarzystwie swego trzydziestego szóstego męża, aby z nim przeprowadzić rozwodowy proces, na co się pan mąż dobrowolnie zgadzał i sędzia miał już wydać wyrok uznający rozwód, tem więcej, że dokumenty, dotyczące obojga małżonków były w porządku, wpada nagłe do sali w pełni gniewu i wściekłości jakiś Egipcjanin i w dosadnych słowach zelżył najpierw skonfundowaną p. Sayede, a potem przyskoczywszy do jej towarzysza, wymierzył mu z obu stron kilka siarczystych policzków. Zbity z tropu i przerażony tem sędzia zawałał na służbę, która przybywszy do sali, rzuciła się na rozjuszonego cudzoziemca.

Ten jednak borykując się i broniąc się, zaczął łamana, wielce nieudolną francuszczyzną, tłumaczyć swoje postąpienie, przyczem bez ogródek oświadczył, że gdyby nie jego nagłe przybycie, sąd paryski byłby fatalną pomyłką zrobił, któraby na jego autorytet bardzo ujemne światło rzucić mogła. Oto okazało się, że spoliczkowany mąż pięknej Egipcjanki, który z tak lekkim sercem na rozwód zgadzał się, nie jest jej mężem, tylko podstawionym, za pieniądze wynajętym indywiduum, które miało przed sądem w celach rozwodu męża udawać. Mężem natomiast jest on, egipski obywatel, który nigdy na rozwód z swoją żoną nie zgodził się. Rozjuszony małżonek Sayedy opowiadał dalej, że jest 36 z rzędu małżonkiem swojej żony. Ona wiedząc dobrze, że on nie zechce tak rychło podzielić losu swoich 35-ciu poprzedników, uciekła z Kaira do Paryża i wynajęła tu sobie za 250 franków tego oto tragarza kolejowego, aby przed sądem w procesie rozwodowym udawał jego, prawowitego męża, zezwalającego na rozwód.

On jednak, prawowity mąż p. Sayedy, przypadkowo dowiedział się o tej machinacji swojej żony i przybywszy szczęśliwie na czas, zapobiegł katastrofie swojej i blamażowi sądu paryskiego.

Gdy Egipcjanin dokumentami swoimi wylegitymował się należycie, co w poselstwie egipskiem dokładnie stwierdzono, piękna p. Sayeda i jej towarzysza aresztowano. Ją jako egipską poddaną, wydano egipskiemu poselstwu, skąd ją odesłano do Kairo, gdzie została za oszustwo i poligamię na 3 lata więzienia skazaną. Towarzysz jej, udający męża, zezwalającego na rozwód, został również na dłuższe więzienie skazany.

W czasie rozprawy okazało się, że wszystkie dokumenty, któremi się p. Sayeda legitymowała były sfałszowane; że świadkowie, którzy przy poprzednich rozwodach na korzyść pięknej a tak ekscentrycznej egipcjanki świadczyli, byli każdym razem fałszywi i przekupieni; tak samo i wszyscy rzekomi mężowie jej, byli to zawsze podstawione indywidua, a tylko w czterech wypadkach występowali prawdziwi małżonkowie uroczej p. Sayedy, którzy również na rozwód łatwo zezwalali. W ten sposób potrafiła sprytna ta, wyrafinowana egipska kobieta 32, względnie 35 razy sądy egipskie i paryskie w pole wyprowadzić i na dudków wykierować.

Jednego tylko nie potrafi się z zeznań tej niewiasty ustalić, a mianowicie: dlaczego tak czyniła? jaki miała cel, w tem ciąglem zmienianiu małżonków? Czy względy erotyczne? Czy może chęć zdobycia mamony?

Dziwnym także wydaje się ten prawdziwy mąż nr. 36, który z takim uporem, o taką żonkę po trzydziestu pięciu swoich rozwiedzionych poprzednikach tak zapamiętałe i zajadle się objął?

Czyżby to zaślepienie miało być? Czy też pan małżonek jest tak mało wymagającym, że z tych 35 swoich poprzedników nic sobie nie robi i umie sobie to łatwo wyperswadować?

Och te kobiety! co też one z tymi biednymi mężczyznami wyprawiają i do kazuja!

Człowiek, którego chciano kupić za cenę kolonji.

Podczas występów gościnnych Barrymore'a na scenach londyńskich, które były sensacją długich miesięcy, księżę Walji wyraził chęć poznania genialnego ragika i spędzenia z nim wieczoru. W czasie kolacji wyniknął spór na temat przewagi sztuki teatralnej i filmowej. Barrymore twierdził, że każda z nich działa jednakowo potężnie, chociaż za pomocą odrębnych środków, i by dowiedzieć swych słów, zaimprovizował scenę z „Hamleta“, oraz jako pendant scenę z „Bestji Morskiej“. Księżę Walji siedział milcząc, głęboko wstrząśnięty. Po ukończonej scenie rzekł do znakomitego aktora:

— „Panie Barrymore, Anglja chętnie zapłaciłaby za Pana Ameryce jedną ze swych afrykańskich kolonji“.

„Sir — odrzekł Barrymore — Ameryka jest zbyt biedna, by odprzedać mnie za taką cenę“.

45-letni rekrut.

W 18 pułku piechoty w Lille, przechodzi obecnie szkolenie rekrucie niejaki Julien Gillemann, człowiek 45 letni, ojciec czworga dzieci. Człowiek ten, którego ojciec był Belgiem, matka zaś Francuską, zwolniony został w Belgji od służby wojskowej, później ożenił się z Francuzką i osiadł na stałe we Francji. Zapomniał jednak potwierdzić sobie urzędowo swe obce obywatelstwo, tak że powszechnie uważano go za Francuza. Zajmowały się nim urzędy cywilne i wojskowe, gdyż powołano go do służby wojskowej przeciwko czemu wniósł sprzeciw. W maju b. r. uznano Gillemanna za zdolnego do służby wojskowej i wnet potem rozkaz „narukowania“. Ponieważ jest on najstarszym z rodzeństwa, liczącego 8 głów, musi służyć tylko rok, pisma zapytują się jednak czy nie jest to zawiele. Gillemann musiał porzucić swój warsztat ciesielski, jego zaś żona pracuje obecnie w fabryce, jako robotnica, gdyż musi utrzymać 4 dzieci nieletnie. Pisma domagają się uczynienia wyjątku i odesłania 45 letniego rekruta do domu.

Mody.

- 1) Suknia wieczorowa z jasno-niebieskiego taftu, zdobiona koronką tiulową, przesywaną złotem. W pasie kilka różowych róż. Biżuterji do sukni tej się nie nosi, jedynie na obu rękach liczne kółka złote.
- 2) Płaszcz wieczorowy ze złotego lamé, zdobiony futrem sobolim. Płaszcz ten może być również wykonany z materiału tańszego, i zdobiony piórami strusiemi.



Dlaczego Anglicy nie biją brawa.

Dyrektorzy angielskich teatrów i kierownicy różnych imprez widowiskowych stanęli przed zagadką, dlaczego najlepiej bawiąca się publiczność nigdy nie bije brawa. Po długich dociekaniach udało się dociec przyczyny tego zachowania się. Wszyscy noszą obecnie zegarki na rękę, a te są wrażliwe na wstrząsy wywołane uderzeniami jednej ręki o drugą. Fachowcy w dziedzinie zegarmistrzostwa czynią usiłowania, aby zegarki uczynić bardziej odpornymi. Może wtedy Anglicy znowu zaczną bić brawo w teatrach.

Niebywałe przywiązanie psa do swego pana.

Z Sosnowca donoszą nam: Pewien włościanin z Krzykawki wyjechał niedawno do Krakowa na jarmark, zabierając ze sobą sukę, która bardzo podobała się jednemu z mieszkańców Krakowa. Zwrócił się przeto do włościanina z propozycją, aby mu ją odstąpił, poczem uzyskawszy zgodę, zabrał zwierzę do swego mieszkania.

Przed kilku dniami niedaleko Krzykawki znaleziono sukę martwą. Jak się okazało, suka miała troje szczeniąt i korzystając z tego, że nowy jej pan w Krakowie przestał ją wieźć, postanowiła przynieść swe potomstwo do Krzykawki. Niewiadomo, co skłoniło poczciwe zwierzę do tak ryzykownego kroku, czy chęć pokazania swych dzieci swemu panu, czy też przywiązanie do miejsca rodzinnego — dość, że suka wykonała w ciągu jednej doby olbrzymi wysiłek, przeniósłszy dwoje szczeniąt w pysku do samej Krzykawki. Po trzecim maleństwie wybrało się już widocznie o świecie, nie zdołała już jednak pojsć nawet do Sławkowa i wyczerpana dała trupem niedaleko swej wsi rodzinnej.

Wysiłek fizyczny psa, objuszonego nadto pewnym ciężarem, z którym należało się obchodzić bardzo delikatnie, był olbrzymi, skoro weźmie się pod uwagę, że z Krzykawki do Krakowa jest przeszło 50 kilometrów którą to drogę biedne zwierzę odbyło cztery razy w ciągu nocy.